

OGNISKO DOMOWE

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 5

CHOJNICE

Nr. 37

Ewangelja.

W on czas: gdy mówił Jezus do rzeszy: oto książę jeden przystąpił, kłaniał mu się, mówiąc: Panie, córka moja dopiero skołała: ale pójdź, włóż na nią rękę twoją, a żyć będzie. A wstawszy Jezus, szedł za nim i uczniowie Jego. A oto niewiasta, która krwawą niemoc przez dwanaście lat cierpiała, przystąpiła z tyłu i dotknęła się kraju szaty Jego. Bo mówiła sama w sobie: bym się tylko dotknęła szaty Jego, będę zdrową. A Jezus obróciwszy się, i ujrzawszy ją rzekł: ufaj córko, wiara twoja ciebie uzdrowiła. I uzdrowiona jest niewiasto od onej godziny. A gdy przyszedł Jezus w dom księżęcia, i ujrzal pieszczki, i tłum ludzi zgilek czyniący, rzekł: odstąpcie, albowiem nie umarła dziewczynka: ale śpi. I śmieli się z niego. A gdy wygnano rzeszę: wszedł i ujął rękę jej, i po wstała dziewczeczka. I rozeszła się ta sława po wszystkiej onej ziemi.

Nauka.

Choć w wszystkich sprawach i cudach Pańskich, ktoby je chciał duchownym okiem przeglądać i badać, znajdzie dziwne tajemnice, ale to ma miejsce szczególnie w dzisiejszej Ewangelji św. Albowiem nie przypadkiem to się stało że ta niewiasta tak długo była chorą to jest przez lat dwanaście, ile dziewczeczka życia miała; czyli: ta chora wtedy dostała krwotoku, kiedy się dziewczeczka księżęciu urodziła.

To wszystko stosuje się w rozumieniu przenośnym i żydów i pogan. Córka księżęcia, jestto synagoga żydowska: lud wybrany od Boga, który był w wielkiej u Niego miłości. A ta plugawa niewiasta, to lud pogański, zeszpecony bałwochwalstwem, nieczystością i wszelkimi innymi grzechami. Z tym ludem żydzi nawet obcować nie chcieli. Kiedy zaś urodził się lud żydowski, to jest w Abrahamie i Izaaku wedle Boga żyć poczynął, tedy poganie cierpieć poczęli, oddając się różnym występkom.

Z drugiej strony, kiedy poganie poczęli wierzyć w Chrystusa Pana i ze swych błędów powstać, to lud żydowski umierać począł, straciwszy Boga i prawdziwego Messyasza i dotąd leży bez czucia, aż ta chora niewiasta, to jest: poganie zupełnie zdrowie otrzymają, to jest, gdy wszyscy do Chrystusa się nawrócą, tedy też i umarła dziewczeczkę, to jest żydów, Zbawiciel wskrzesi i ożywi, czyli ostatki, które w ślepotcie i uporze trwały, do siebie nawróci, jak św. Paweł pisząc do Rzymian naucza.

Ta nieszczęśliwa niewiasta utraciła całe swoje mienie na lekarzy, jak to obszerniej św. Marek podaje; ale nic nie pomogło: czem dalej, tem gorzej się miała. Bo póki człowiek pogański nie przyjdzie do Chrystusa, póty się nie oświeci i nie uszczęśliwi; albowiem nie masz innego imienia

pod słońcem, w którebyśmy mogli być zbawieni, jedno tylko Imię, które jest nad wszelkie imię, na które upada każde kolano, tak tych, co w niebie, jako i tych, co na ziemi i w piekle mieszkają.

Czem bowiem byli wszyscy mędracy pogańscy, jak nie lekarzami jakimiś, którzy sobie naukę uleczenia duszy ludzkiej tylko przywłaszczyli i chlubil się z tego, jakoby ich mądrość była zdolną pościągnąć wszelkie namiętności człowieka. Ale cóż oni tem swoim lekarstwem sprawili? Którzy z nich kiedykolwiek, nie już kraj, ale miasteczko jedno, swemi naukami, swemi zasadami, przywieść zdołali do prawego żywota? Owszem, przeciwnie, bo i sam z nich żaden nie trzymał się swoich prawideł.

Więc niedziw, że ta nędzna niewiasta, ci poganie, straciwszy cały majątek, to jest: całą mądrość wysilając się na szuk. uleczenia, znaleźć go nie mogła, aż gdy dotknęła się padołka szaty Chrystusowej, zupełnie uzdrowioną została. Padołek, jest to najniższa część sukni. Owóz i apostołowie byli najniższymi i ostatecznymi z ludzi: rybacy, celnicy, prostacy, a jak św. Paweł się wyraża: wyrzutki i śmiecie świata tego. Jednakże przez nich Kościół św. z pogan zgromadzony został i te dusze, które rozmaitemi chorobami przez długi czas tak ciężko były trapione, że im żadne leki pogańskich mędrców poradzić nie mogły, przez apostołów Chrystusowych uzdrowione zostały, tak, iż Grecy i Rzymianie, mędracy i nieucy, poddali się dobrowolnie pod jarzmo Ewangelji św. My tylko niestety, najmilsi Chrześcijanie, przez naszą oziębłość i lekceważenie, bardzo mały, albo i żadnego nie odnosimy pożytku z nauki Chrystusowej....

Owa niewiasta chora z tyłu dotknęła się Pana Jezusa, to znaczy, że poganie nie widzieli Chrystusowego oblicza, a jednak uwierzyli... Amen.

Kardynał Wiesemann

FABIOLA.

Bo jakżebym mógł wpłynąć na nich, zmuszony będąc dawać im niebezpieczne książki, pełne niedorzeczności, z których się składa literatura rzymska i grecka. Nic nie mogłem dokazać naukami może śmierć moja skuteczniej na nich wpłynąć.

Pankracjusz widział, że wszystkie namowy byłyby próżne. Postanowił więc pozostać w pobliżu miast, dopóki się los nauczyciela nie rozstrzygnie.

Korwin tymczasem przybył z ludźmi swymi do willi Chromacjusza. Zastał wszystko puste, spotkał jedynie człowieka pracującego w ogrodzie, którego się zapytał gdzie pan domu?

— A czy to się pan kiedy opowiada parobkom, wychodząc z domu? — odpowiedział ogrodnik.

— Żartujesz sobie ze mnie. Mów zaraz, którą drogą poszedł z towarzyszami swymi?

— Przez tę bramę.

— A potem?

— Patrz! odrzekł sługa. Widzisz tę bramę? Dobrze, a dalej widzisz, nie? Otóż ja tu pracowałem, widziałem bramę, a więcej nic nie widziałem.

— Ale wiesz kiedy wyszli?

— Potem, jak ci dwaj przwiechali z Rzymu.

— Jacy dwaj?

— Jeden młodziutki, bardzo ładny, drugi barczysty i silny ogromnie. Widzisz to drzewko z korzeniami wyrwane. Wziął je za gałęzie i wyrwał z taką łatwością, jak gło wyjmują łopatę z ziemi.

— To oni, zawołał Korwin nową wścikłością przejęty. Znowu ten przebrzydły malec zepsuł mu je plony niech go tylko dosięgnie, drogo mi to za płaci.

Wypocząwszy puścił się w drogę i umyślił całą wścikłość swoją wylać na dawnego nauczyciela, jeżeli Pankracjusz, którego uważał za złego ducha swego, i tam go nie wyprzedził. Czas podróży zeszedł mu na projektowaniu zemsty na nauczyciela i na współuczniu, i uradowany był, przyjeżdżając do Fundi, że jednego nareszcie zastał na miejscu. Ukazał gubernatorowi rozkaz aresztowania i ukarania Kassjana, jako wielce niebezpiecznego chrześcijanina, lecz ten urzędnik człowiek niezły, oświadczył, że zlecenie przechodziło zwyczajną jurysdykcję jego w tej sprawie, i zdał na Korwina całą władzę działania.

Korwin wziął urzędnika ze sobą, dla legalności badania i wszedł do szkoły w chwili, gdy była pełna; pozamykał drzwi i zaraz do Kassjana, który go szedł witać z wesołą twarzą i otwartymi rękami, przemówił ostro, jako do zdrajcy, knującego spiski przeciw państwu i bogom.

Po krzyku, jaki powstał pośród rzeszy szkolnej i po twarzach w około siebie, poznał Korwin, jak wielu było między nimi jemu podobnych.

Nienawistny okrzyk powstał z ławek.

— A więc mam dobre dla was nowiny; oto jest pozwolenie od boskiego cesarza Maksymjana, abyście z nim uczynili, co się wam tylko podoba.

W okamgnieniu, nawał książek, tablic do pisania i innych szkolnych przyrządów wymierzono w sędziwego nauczyciela, który stał niewzruszony z założonymi rękami przed swoim prześladowcą.

Mało okropniejszych i autentyczniejszych męczeństw od wycierpianych przez męczennika Kassjana. Związany wśród zgrai okrutnych młodych tygrysów, miał umierać ofiarą dziecinnego okrucieństwa. Niektórzy, jak powiada chrześcijański poeta Prudencjusz, pisali na nim stalowymi rylcami, używanymi do pisania na tablicach pokrytych woskiem; inni na rozmaite sposoby zaprawiali przedwczesną srogość, zadając wszelkie rodzaje mąk poszarpanemu ciału nauczyciela. Utrata krwi i srogi ból wyczerpały nareszcie siły i upadł na ziemię i nie miał siły się podnieść. Wtedy powstał okrzyk radości, a zgraja młodych szatanów rozpierzchnęła się do domów aby tam opowiedzieć jak się doskonale bawiła.

Poganom nigdy nie przyszło na myśl, by oddać ostatnią przysługę prześladowanym chrześcijanom; to też i Korwin, nasyciwszy się widokiem dokonanej zemsty, zostawił konającego starca. Wierny sługa podniósł swego pana, za-

niósł na łożo i dał znać Pankracjuszowi, który natychmiast przybył.

Młodzieniec został zgrozą przejęty na widok nauczyciela i opowiadaniem okropnych mąk, które wycierpiał.

Kassjan poznał ukochanego ucznia, uśmiechnął się do niego lecz mówić nie mógł; przecierpiawszy aż do rana, spokojnie skonał. Ostatnie obrządki chrześcijańskiego pogrzebu odbyły się skromnie i Pankracjusz wyruszył z tego miejsca z ciężkim sercem i niemałym oburzeniem.

Korwin zaś rozkazał, aby konie założono, lecz odpowiedziano mu, że muszą jeszcze parę godzin odpocząć. Niezadowolony tem, usiadł przy kielichu, aby zalać troski i czas zabić. Kiedy wyruszył w podróż, po parogodzinnej jeździe noc go zaskoczyła.

MEKA PAŃSKA

Gdy już pod krzyżem stojąc na Golgocie, patrzyła Matka Bolesciwa na okropną Mękę Niebieskiego Pana — natenczas przypomniała sobie pierwszy swój sen w stajence Betleemskiej zaraz po Bożem Narodzeniu, straszny sen złowróźbny po najcudniejszym dniu ziemskiego życia Błogosławionej między niewiastami... Po wielu latach dziś odżyła w pamięci Marji noc owa tak dokładnie — jak gdyby ją była dopiero wczoraj przeżyła.

I ujrzała w tej chwili przed oczyma duszy szopkę w której na sianku ułożyła w żłobku swego Syneczka.

Właśnie o wieczornej godzinie odeszli pastusze i rybacy, którzy z darami dla Boskiego Dzieciątka przyszedli pokłon oddać Jezusowi Chrystusowi. U stóp Matki - Dziewicy pozostawili ją i ryby, baranka i zajączka — i z radością wielką w sercach odeszli do trzód swoich na pastwiska i do łodzi swoich z zastawionymi sieciami rybackimi... Jeszcze śpiew ich słyhać zdała, zresztą cisza zaległa w stajence, bo Dzieciątko spało... Cichutko też krzątał się Józef po szopie, by nie rozbudzić Jezuska, a Marja wtedy, bardzo znużona, mimowoli przymknęła osłabione powieki i pierwszy raz zasnęła.

Zasnęła twardo na kilka godzin, mimo, że każdej chwili mogło dziecko zapłakać rozbudzone. Lubo sobie wprzód jeszcze przyrzekła Marja czuć przy żłobku i co najwyżej zdrzemnąć się lekko na małą chwileczkę, wszelako tym razem, z wielkiego snąc wyczerpania, nie mogła się oprzeć żadną miarą i sama doprawdy nie wiedziała, jak i kiedy zasnęła tak mocno, że trudno byłoby ją dobudzić. Aliści tak to już Bóg dał, że przez cały czas — a spała Marja dobrą połowę nocki — nie obudziło się Dziecko i Matki nie było na nic potrzeba.

Pokrzepiło wielce ono spanie siły Matki Boskiej, jakkolwiek mogło ją być jeszcze gorzej zmęczyć.

Boć sen straszny trapił ją od początku do końca, sen tak bolesny, że oczy pełne łez miała Marja w chwili, gdy naraz przebudziwszy się, nachyliła się zaniepokojona nadposłaniem swego Jezuska, poczem przekonana, iż Dziecię śpi jeszcze spokojnie, zawołała do Józefa:

— Cóż za okrutny sen miałam, Józefie!... Do tej chwili uspokoić się nie mogę... Straszny sen!

A Józef jej na to:

— Sen mara, Bóg wiara.

— Słusznie... Lecz posłuchaj przecież, mój Józefie, co mi się też śniło... Wyobraź sobie, widziałam najwyraźniej, jak ty, ot: jak gdybyś tu stał, rozcinałeś nożem rybę, jedną z tych ryb, które nam tu dla Jezuska w darze przynieśli wieczorem dobrzy rybacy z pastuszkami.

— A właśnie mam na myśli przygotować rybę na posiłek dla nas...

— I zobaczyłam przez sen, jak wyjmowałeś z tej ryby krzyż, drabinę, gwoździe, włócznię i dużo cierni... A potem przybiegli jacyś obcy ludzie, oj źli ludzie, zabrali mi Synka mojego jedynego ze żłóbka i — Boże Wielki — gwoździkami ostremi za ręce i nogi przybili mi Jezusa do krzyża, aż krew pociekła z ran... A do główki Syneczka mego wbijali okrutnie cierni po cierniu, aż mu się korona z tych cierni ostrych uwiła dookoła czółka ślicznego... I jeszcze potem jakiś człowiek, zda się żołnierz, bo w hełmie, przebił mu bok włócznią...

— Boże. Boże! cóż za sen straszny zaiste, — szeptał Józef, słów tych Marji słuchając.

— I tak umarł mi na tym krzyżu mój Syn, a tyś wtedy, Józefie, przystawił tę drabinę, którą z tamtej rzeczą wyciągnąłeś z ryby... i oboje zdjęliście z krzyża Jezusa, a ja do ciała Jego spadałam z boleścią okropną w sercu i całowałam je raz po raz, łzami oblewając, aż zbudziłam się ze snu tego i do żłóbka co rychlej zabrałam, co się dzieje z Dzieciątkiem...

I teraz, sen swój opowiedziawszy, Marja znowu nachyliła się nad posłaniem Jezuska, który właśnie kwilił począł cicho.

A Józef nożem rozkroił pierwszą z brzegu rybę, z kosza wyjął i ości z niej zaczął wyciągać co grubsze... Patrzą ci tedy oboje na nie zdziwieni niemało... a tu jest krzyż i drabina jest, są gwoździe i ciernie, nawet włócznię odnaleźli i rozpoznałi wszystko, co się Marji wyśniło tej nocy.

— Boże! — z płaczem odezwała się, zle przeczuwająca Matka — czyżby tak w istocie mieli ludzie męczyć mojego Syna i Pana naszego?!...

A smutny los Błogosławionej między niewiastami... Ulubienicy Bożej dał żywą odpowiedź na ono pytanie, gdy po wielu latach teraz pod krzyżem prawdziwym na Golgocie stała Matka Bolesciwa u stóp wiszącego między niebem a ziemią Zbawiciela ludzkości w męce umierającego Chrystusa. Na pamiątkę zaś owego snu Jezusowej Matki na zawsze w szczupakach pozostały godła Męki Pańskiej, by ludzie spożywając te ryby na Boże Narodzenie, przy wieczerzy wigilijnej, myśleli o tem, co po latach spotkać miało Jezusa i Matkę Jego w Wielkim Tygodniu.

Gdzie niegdzie też do dziś dnia w Wielki Czwartek nie jadają ludzie nic innego, jak właśnie szczupaka, patrząc na ułożone na stole, wyjęte z ryby godła męki Pańskiej, przyczem powiadają, że tę samą rybę spożywał Jezus Chrystus z uczniami swoimi na Wieczerzy Pańskiej.

Powiadają też ludzie na wsi, iż w Wielki Czwartek kury pieją ciszej, niż zwykle, bo nie chcą się przedrzeźniać kogutom, umieszczonym na krzyżach przydrożnych z Męką Pańską, a piejącym dnia tego głośniej od żywych, lubo dla ludzi niedosłyszalnie...

Objawienie „Cudownego Medalika“.

W miesiącu listopadzie przypada rocznica objawienia medalika, który dla licznych łask, jakie przez niego się dzieją, nosi miano: „cudowny“. W dniu 27 tego miesiąca w sobotę 1830 roku, gdy nowicjuszką SS. Miłosierdzia S. Katarzyna Labour odprawiała wieczorne rozmyślanie, ukazała się jej Matka Najświętsza w postaci, jak to widzimy na Cudownym Medaliku, z dłońmi opuszczonemu ku ludzkiej dole, a promienie jasne płynęły z nich.

— Te promienie, które widzisz spływające z mych dłoni — wyjaśniła sama Matka Najśw. — są symbolem łask, jakie zlewam na tych, którzy mnie o nie proszą.

W owalu nad głową Niepokalanej Dziewicy jaśniał złoty napis: „O Marjo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy“.

— Postaraj się o wybite medalika według tego wzoru — zachęcała siostrę Katarzynę Matka Najświętsza — a wszyscy, którzy go będą nosić dostąpią wielu łask.

I postarała się. Za pozwoleniem miejscowego Arcybiskupa wybito w dwa lata później takie medaliki, a dowodów opieki Niepokalanej płynęło przez nie tak wiele, że wśród pierwszego dziesięciolecia rozchwymano medalików tych około 80 milionów...

Badanie aktów męczeńskich przez chińskie władze kościelne

Korespondent Agencji „Fides“ donosi z Sienksien w prowincji Czih w Chinach.

Podczas gdy armje chińskie biją się z sobą w okręgu Wikarjatu Apostolskiego w Sienksien, w południowej części prowincji Czili, to sąd biskupi przygotowuje kanonicznie proces beatyfikacyjny tutejszych męczenników z czasów powstania bokserów w r. 1900. Pracujący tu księża zgromadzenia Jezusowego przedstawili sądowi listę 3069 wiernych, którzy padli ofiarą prześladowania. Lista ta nie jest całkowita, bo zabitych zostało 5000 chrześcijan. Padli oni jako męczennicy w pełnym znaczeniu tego wyrazu. Przeprowadzenie tego procesu jest zadaniem bardzo trudnym, bo w każdym poszczególnym wypadku mu si być udowodnione męczeństwo. Komisja ogranicza się tymczasem do sprawy pięciu księży i około stu osób świeckich.

Proces beatyfikacyjny przywodzi na nowo przed oczy straszliwą tragedję z 1900 r. Okropna była n. p. śmierć katolików z Tszukiah, którzy w liczbie kilku tysięcy schronili się przed bokserami do swego wielkiego kościoła. Bokserzy, zaryglowawszy drzwi od zewnątrz spalili żywcem wszystkich. Dwaj jezuici francuscy, ojcowie Mangin i Denn, zginęli razem ze swymi wiernymi. Wiele z pośród ofiar świeckich, których proces jest teraz prowadzony, umarło, jak bohaterowie z pierwszych wieków Kościoła. Anna Wang n. p., młoda 17-letnia dziewczyna, odrzuciła przed śmiercią wszelkie namowy i groźby i zniosła długie tortury.

Ufność w pomoc Boską

Przed niedawnymi czasy zawinął do portu w Toeinningen okręt bez masztu i żagli, szaloną burzą morską prawie zupełnie zniszczony. Pomiędzy podróżnymi, znajdującymi się na okręcie, była matka z dwojgiem dzieci, z których starsze miało 7, a młodsze 4 lata.

Kapitan okrętu, wstępując na ląd, wskazał palcem na siedmioletnią dziewczynkę i rzekł do otaczających go mieszkańców:

— To dziecko ocaliło mój okręt. Kiedy morze szalało, a niebezpieczeństwo do najwyższego stopnia doszło, rzekłem pełen trwogi:

— Zdaje mi się, że Pan Bóg umarł. Ale dziecko to natychmiast przerwało mi mowę i rzekło:

— Nie — Pan Bóg nie umarł, tylko śpi; ale w stosownej chwili pewnie się obudzi!

Wkrótce potem szalona burza przewróciła okręt. Wtenczas zawołałem na głos!

— Gotujcie się na śmierć! tu nasz grób! Ale dziecko to przerwało mi powtórnie i rzekło:

— Nie — tak daleko jeszcze nie doszło; Jezus jeszcze na okręcie.

Wtem fala porwała okręt w górę i zaniosiła go szczęśliwie do portu.

„Modlitwa dziecka przenika obłoki”

Głód panował w kraju. W pewnej rodzinie kilka dni już brakło pożywienia. Chłopczyk, który chodził do szkoły i przygotowywał się do pierwszej Komunii św. pobiegł do kościoła, ukląkł przed wielkim ołtarzem i modlił się głośno; Panie Jezu! w domu nie mamy nic do jedzenia. Pomóż nam bo umrzemy z głodu. Ty jesteś bogaty i potężny, Ty dopomagasz biednym ludziom. Przyrzekłeś też swą pomoc tym co się o nią proszą.

Pomodliwszy się poszedł do szkoły. Gdy wrócił do domu, matka się uśmiechnęła i rzekła: „Dziecko moje drogie dobrze się modliłeś. Za filarem w kościele stała bogata kobieta, która cię zna i słyszała twoją modlitwę. Przyniosła pieniądze i jedzenie. Patrz, oto stoi na stole.

Modlitwę dzieci Bóg wysłuchuje. Bóg to sprawił, że bogata kobieta usłyszała, jak chłopiec się modlił, Bóg wzruszył jej serce, aby przysłała z pomocą.

Tembardziej wysłuchuje Bóg dzieci, które przystępują do Komunii św. Uczcie je zatem, aby nie zapomniały pomodlić się po Komunii św. za was i za całą rodzinę. Każda rodzina tyle ma potrzeb, które dzieci mogą przedłożyć Bogu. Łączcie wasze modlitwy z modlitwami dziecka. Pan wysłucha napewno, jeżeli to ma posłużyć dla dobra duszy waszej.

Klasztor w Polskim Koronowie

Jeszcze dziś podziwiają wszyscy wspaniałą kościół (dawniejszy klasztor Cystersów) w Polskim Koronowie (zbudowany około 1200 r.) O powstaniu tego klasztoru mówi podanie następujące:

Niezbyt zamożny mieszkaniec tej okolicy — niejaki Bogumił — postanowił Bogu na chwałę zbudować świątynię. Po pewnym czasie zabrakło mu na dalszą budowlę pieniędzy. Już nawet robotnicy budowlani — nie otrzymując od dłuższego czasu wynagrodzenia za swą pracę — zagrozili porzuceniem pracy. Bogumił w swym kłopotcie

zaczął się żarliwie modlić, prosząc o pomoc z nieba. Podczas modlitwy ukazał się Bogumiłowi anioł i pouczył, co miał uczynić.

Postępując w myśl wskazań anioła, wszedł Bogumił do pobliskiej Brdy, i — o dziwo — wszystkie ryby zamiast uciekać przed nim, zaczęły koło niego pluskać. Mógł je gołymi garściami chwycić i wyrzucać na brzeg. Ryby te stały się pokarmem dla pracujących koło budowli świątyni; a było ich tyle, iż Bogumił mógł nawet na inne potrzeby budowli uzyskiwać z sprzedaży ryb potrzebne pieniądze.

W klasztorze tym podobno do dnia dzisiejszego widnieje obraz, który pokazuje scenę chwytania ryb przez Bogumiła.

Wszystkie kobiety

w Nowym Jorku są młode

Jedyną rzeczą, co do której mieszkanka Nowego Jorku nigdy nie zdradzi tajemnicy jest to, że co parę lat przechodzi ona operację „podniesienia” twarzy. Nawet mąż niewie o niczem, udaje się ona bowiem do szpitala pod pozorem operacji nosa czy gardła, a wychodzi stamtąd odmłodzona. Operacja „podniesienia” twarzy kosztuje od 500 do 1500 dolarów, ale bogata kobieta nowojorska wcale nie myśli o kosztowności operacji, jeśli tylko uda się dzięki niej dźwignąć zanikające mięśnie, lub wygładzić rysy twarzy. Gdy zaś stan majątkowy nie pozwala na tak kosztowne operacje, stosuje się wtedy kurację elektryczną na sposób wiedeński.

Wówczas specjalista od piękności operuje się dzącą na wygodnym fotelu damę przy pomocy maski gipsowej i jedwabnej, oraz prądu elektrycznego, aż osiągnie zamierzony przez niego, a upragniony przez klientkę skutek, czyli odmłodzenie twarzy. Często stosowane takie zabiegi, trwające określony czas, odświeżają skórę i przywracają mięśniom twarzy utraconą siłę. Serja trzydziestu takich zabiegów kosztuje 400 dolarów

Tysiące kobiet poddaje się tym operacjom. — Wprawdzie wiele jest kobiet w Nowym Jorku, które nie mogą sobie pozwolić ani na „podniesienie” twarzy ani operację elektryczną, lecz mimo to mało się tam spotyka kobiet, któreby nie stosowałyby innych jakichś zabiegów upiększających. Owszem, wszystkie chodzą regularnie do specjalisty od upiększania tak jak u nas chodzą się do fryzjera.

Trzeba wiele czasu i cierpliwości, by wygładzić tak, jak mieszkanki Nowego Jorku. A przecie większość ich to matki dorosłych córek; wyglądają one raczej jak ich siostry, zawdzięczając młody swój wygląd nie szmince, lecz nieustanne mu pielęgnowaniu twarzy.

CIEKAWY WIADOMOŚCI.

Szczęście do kobiety.

Statystyki wykazują, że największym szczęściem do kobiet cieszą się artyści (zwłaszcza komicy) i śpiewacy, dalej tancerze, potem oficerowie, następnie literaci, dziennikarze, poeci, lekarze, a na końcu dopiero uczeni, a zwłaszcza matematycy.